Cena numeru 50 gr. (na uczelniach 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Warszawa ul. Złota Nr. 5 m. 1. Tel. 413-25

REDAKCJA Poniedziałki, Środy i Piątki 10½ — 12½.

ADMINISTRACJA Wtorki, Czwartki, Soboty 6—7 wiecz.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ:

Rocznie zł. 5.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 2.—

Konto P. K. O. Nr. 14166.

ZAGRANICĄ 50% drożej

Nr. 2 — 9 Lutego 1930 r. — Rok IV.

WARSZAWA — KRAKÓW — LWÓW — POZNAŃ — WILNO — LUBLIN

Nad Bałtykiem

Wypuszczamy w świat obecne, nadzwyczajne wydanie w chwili, gdy zbiegają się z sobą dwie daty: data przybycia do Polski głowy Państwa Estońskiego i data dziesiątej rocznicy odzyskania przez nas dostępu do morza. Te dwa fakty nie spotykają się tylko przypadkowo na łamach pisma. Mają one głęboką więź wewnętrzną.

Przeszłość Polski, jej wielkość i niezawisłość, leżą na Bałtyku. Bez dostępu do morza bylibyśmy niemieckiem państewkiem lennem, jak nam to groziło w smutnych okresie „Królestwa Polskiego" 1916 — 18 roku. Dziesięć lat temu odzyskaliśmy, po 148 latach, wybrzeże morskie, niewielką furtkę na świat, która stać się może bramą do istotnej wielkości.

Nasz dostęp do morza jest za mały. Z obu stron otoczony jest przez terytorjum najpotężniejszego wroga, który ciągle grozi nam odebraniem i tego skrawka nadmorskiego, który posiadamy. Dlatego też myśl polska zwraca się tam, gdzie może znaleźć sojuszników. I znajduje ich w państwach bałtyckich, Łotwie i Estonji.

Obu tym krajom również grozi najazd wroga, na oba też pożądliwie spoglądają Niemcy, marząc o przywróceniu tam władzy żywiołowi niemieckiemu. Stoją dalej oba te państwa, podobnie, jak Pomorze, na drodze ekspansji niemieckiej na wschód, na drodze do opanowania przez Niemcy Rosji. I dlatego musimy zacieśnić jak najbardziej łączące nas z państwami bałtyckiemi węzły przyjaźni, by wspólnie umocnić i obwarować tę tamę, dzielącą Niemcy od Rosji. Jest ona jedyną nad Bałtykiem rękojmią nowego porządku w Europie.

Przed nami stoją dwie alternatywy. Albo Niemcy tę tamę przerwać zdołają, a wówczas skończy się niepodległość wszystkich nowych państw środkowo-europejskich, albo też my przetrwamy, zdołamy utrzymać tę tamę, by wreszcie zanieść wyzwolenie Mazurom i Warmji i od wieków ciągnący się konflikt o Prusy Wschodnie rozstrzygnąć raz na zawsze na naszą korzyść. I w tem położeniu los nasz związany jest z losem Estonji. i jednakowo ważne jest dla Estonji, co się dzieje na Pomorzu, jak dla Pomorza, co się dzieje w Estonji. Są to bowiem dwie strażnice nowej Europy Środkowej, opartej na zasadzie narodowej. W tym nowym układzie Polska gra rolę zwornika. Przed nami, młodem pokoleniem polskiem, stoi zadanie uczynienia z tego zwornika czynnika decydującego w Europie środkowej, od zatoki Fińskiej po Adrjatyk i Morze Czerwone.

Poola akadeemiline noorsugu ühineb röömus kogu Poola rahvaga vennaliku Eesti riigi esimese kodaniku härra Strandmani küllatuleku puhul ja esitab temale oma sügava lugupidamise avaldused.

Eesti noorsoole, kellest on Poola akadeemilisel noorsool kaunimad määlestused ühistest röömudest ja kurbustest 100 aasta vältel,-aegadelt mil Poola noorsugu siirdus Tartu alma mater'i Balti ranniku ühisele valvele,-saadab Poola noorsugu tervitused tulisest vennalikust söprusest.



Naczelnik Państwa Estońskiego, p. Otto Strandmann.

Przyjazd Prezydenta Strandmanna

W niedzielę, dnia 9-go b. m. przybywa do Warszawy prezydent republiki Estońskiej, p. Otto Strandmann. Głowa państwa estońskiego jest zarazem prezydentem i premjerem, czyli skupia w sobie całą naczelną władzę wykonawczą Estonji. Na obecnem terytorjum Estonji mieszka przeszło miljon sto tysięcy ludności, w czem Estończycy stanowią blisko 88 procent. Szczęśliwa Estonja posiada zaledwie 0,4% żydów i niemal zupełnie nie ma analfabetów. Uniwersytet nie mieści się w stolicy państwa, Rewlu (Tallinie), lecz w Dorpacie (Tartu), z którym wiążą się liczne i dawne wspomnienia polskie, i liczy obecnie pięć tysięcy słuchaczy. Poprzednim prezydentem Estonji był Jaan Teemat, a przed nim Konstanty Päts.

Dziesięciolecie przyłączenia Pomorza

8-go lutego mija dziesięć lat od chwili, w której wojska polskie, zająwszy całe Pomorze, dotarły do wybrzeża i tu, w imieniu Rzeczypospolitej, objął generał Haller w posiadanie morze polskie, utracone w 1772-gim roku. Akt ten, będący ukoronowaniem konsekwentnej i wytrwałej polityki polskiej, prowadzonej przez obóz narodowy od 1887-go roku, będzie obchodzony uroczyście w całej Polsce. W szczególności młodzież akademicka musi wziąć w nim udział najwybitniejszy. W Warszawie, w sobotę, dnia 8-go lutego, o godz. 17-ej i pół organizuje Naczelny Komitet Akademicki akademję morską, po której odbędzie się pochód manifestacyjny akademicki przez miasto. Nazajutrz, t. j. w niedzielę, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Katedrze, po którem nastąpi drugi pochód, w którym udział wezmą organizacje całego społeczeństwa. W pracach przygotowawczych bardzo czynne jest Akademickie Koło Pomorzan. Naczelny Komitet Akademicki wydał w tej sprawie ulotkę, wzywającą młodzież do wzięcia udziału w uroczystościach, oraz rozplakatował odpowiednie afisze. Młodzież, która najżywiej zawsze manifestowała swoje uczucia łączności z ziemiami zachodniemi, która najostrzej reagowała na wszelkie zakusy wrogich sił na nasze Kresy zachodnie, musi i tym razem swoją obecnością i liczbą zadokumentować wobec własnego społeczeństwa i wobec zagranicy, że o jakichkolwiek zmianach terytorjalnych na niekorzyść Polski wobec nas nawet mówić nie wolno.

Polska młodzież akademicka, łącząc się wraz z całym narodem polskim w radości z powodu przyjazdu naczelnika bratniego państwa estońskiego Strandmana i składając Mu wyrazy głębokiej czci, śle młodzieży estońskiej, z którą łączą ją wspomnienia wspólnej doli i niedoli od przeszło stu lat i pamięć estońskiej gościnności z czasu gremjalnego udziału młodzieży polskiej w studjach wszechnicy dorpackiej, oraz wspólna straż u wybrzeży Bałtyku — wyrazy gorącej, braterskiej przyjaźni.

Młodzież dwu krajów

Kiedy przed stu dwoma laty pięść rządu rosyjskiego rozgromiła związki Filomatów i Filaretów i zabrała się do likwidowania tak wspaniale podówczas rozwijającej się Almae Matris Vilnensis, młodzież Polska, narazie tylko z Litwy i Rusi, a w dwa lata potem, po upadku powstania, i z całego zaboru rosyjskiego, straciła możność studjowania na własnym uniwersytecie. Jedynym uniwersytetem, zasługującym na to miano w całem cesarstwie rosyjskiem, był uniwersytet dorpacki.

Uczelnia dorpacka, choć na estońskiej ziemi leżąca, była całkowicie niemiecka. Tam to powstaje pierwsza polska korporacja, jednocząca wszystkich Polaków — dorpatczyków Polonja. Choć kilkakrotnie zamykana i zwalczana zarówno przez rosyjską administrację, jak i niemieckich studentów, wywalcza sobie prawa zaszczytne i gra wielką rolę w życiu Dorpatu. Ruch narodowy estoński dopiero wówczas zaczyna kiełkować, Estończycy na uniwersytecie są rzadkiem zjawiskiem. Ale stopniowo młoda inteligencja estońska zaczyna napływać na uniwersytet i stara się zająć miejsce, jeśli nie to, które jej się należy, to chociaż równorzędne z innemi narodowościami. I tu w fakcie istnienia polskiej korporacji znajduje nader silne oparcie, które pozwala jej z roli parjasów podnieść się do roli współgospodarzy dorpackiej wszechnicy. I tu zadzierzgają się węzły przyjaźni między młodzieżą obu krajów, jednakowo wówczas przez Rosjan i Niemców uciskanych. Podobnie i w Rydze powstaje korporacja estońska „Vironia" i uzyskuje wszelkie prawa dzięki opiece korporacyj polskich „Arkonji" i „Welecji" i później wraz z niemi walczy z niemieckim naciskiem. Ale, gdy oba narody odzyskują, jednocześnie niemal, niepodległość, choć wojna i późniejsze wypadki spowodowały zniknięcie młodzieży polskiej z Dorpatu, więzy przyjaźni nie giną. Odnawiają się one na innym terenie. Bo oto spotyka się w Gdańsku, na, niestety!, niemieckiej politechnice, polski żywioł studencki z młodzieżą estońską, zgrupowaną w korporacji „V a i n l a", Następuje ścisłe porozumienie wzajemne i wspólna walka z butnym żywiołem niemieckim.

ZIEMIO POMORSKA...

Wykołysana przez Bałtyku fale,
Co szumią klechdę dawno zgasłych lat,
Wstęgą wiślaną osnuta miłośnie,
Obmywającą progi Twoich chat.
Ziemio Pomorska, ziemio naszych snów,
Coś z pod wrażego wydarła się szpona,
W wolnej Ojczyźnie, gdzieś wróciła znów,
bądź pozdrowiona!...

W głąb już zapadły gorzkich lat wspomnienia,
Gdy Cię broczyła Twoich synów krew,
A zdradny Krzyżak łupił wioski Twoje,
Poszumem świętych rozśpiewane drzew.
Otoć i nadszedł kres Twych długich mąk
I wzlata Gryf Twój w błękit nieba czysty,
Święty go dzisiaj z Białym Orłem sprzągł
ślub wiekuisty.

Dzisiaj z Twych portów okręty wypłyną,
W bezkresną pomkną oceanów dal,
I dumnie znowu Polski bandera
Rzeźwić się będzie wonią słonych fal.
W Twój więc spiżowy zasłuchani zew,
Kuźnico woli niezłomnej i karnej,
Niesiem Ci, Ziemio, w dani naszą krew,
i trud ofiarny!...

Toruń. BOLESŁAW MORAWSKI.



Plac Wolności w Tallinie (Rewlu).

„Ograniczenie obrony do terytorjum W. Ks. Poznańskiego — to poświęcenie dwóch trzecich środków odporu, w celu zachowania jednej trzeciej, ale poświęcenie bezowocne, gdyż dzielnica ta, wysunięta klinem, z dwóch stron ściskanym przez masy niemieckie, nieuchronnie skazaną byłaby na zagładę. Na wielkiej równinie, gdzie niema podziałów naturalnych, granice narodowości nie mogą zbyt odbiegać od linji prostej. Wolny dostęp do morza, posiadanie całkowite głównej arterji wodnej kraju — Wisły, to warunki konieczne, prawie istnienia naszego. Cało to porzecze Bałtyku od Wisły aż do ujścia Niemna, tak niebacznie kiedyś roztrwonione wraz ze Śląskiem przez Państwo Polskie, musi być odzyskane przez narodowość polską. Wyrzeczenie się tego przyrodzonego dziedzictwa i nieszczęśliwe majaki „podbojów na wschodzie", były przyczyną naszego upadku politycznego, i dzisiaj w pracy odrodzenia, te błędy przeszłości, przygniatają nas swym ciężarem i wstrzymują w pochodzie ku lepszej przyszłości. Czas już po tylu wiekach błądzenia się po manowcach wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzebiły krzepkie dłonie wojów piastowskich".

Jan Ludwik Popławski „Środki Obrony" Głos 1887.

*

„Tak, marną byłaby ta przyszła Polska, dla której żyjemy i działamy, ta Polska, której nie doczekamy się zapewne, ale którą oglądać będą dzieci i wnuki nasze — nietylko bez Poznania, ale i bez Śląska, bez dostępu do morza, więc bez Gdańska i Królewca. Te prowincje, które dziś do Prus należą, są koniecznym warunkiem istnienia Państwa Polskiego, już dziś są warunkiem utrzymania potęgi prusko - niemieckiej. Dla nas tembardziej nie może być w tej sprawie kompromisu. Nie należy powtarzać tego przy lada sposobności, z przechwałką charakterowi naszemu właściwą, ale zawsze i mocno pamiętać trzeba, że bez tych ziem, Polska nie może istnieć, że choćby w innych granicach powstała, do opanowania tych ziem dążyć musi".

Jan Ludwik Popławski „Polityka Polska w zaborze pruskim" Przegląd Wszechpolski 1899.

Na wybrzeżu kaszubskiem rozgrywa się sprawa całego narodu

(W dziesiątą rocznicę odzyskania dostępu do morza).

MOTTO:

„Już teraz w świadomości całej inteligencji polskiej głęboko zakorzenił się ten dogmat, że od posiadania i władania tą ziemią, w której przechowały się najstarsze kruszce języka polskiego, zawisła jest cała teraźniejszość i cała przyszłość państwa i że w wierze ogółu, w Plutarchowy imperatyw: „navigare necesse est, vivere non est necesse", leży także nadzieja w hartów i charakterów przemianę i poprawę. Otworzyć im drzwi i okna na szeroki, piękny, oceanami oblewany świat, skąpać ich dusze w niebezpieczeństwach i hazardach przestworów, wpuścić im w dom z rudery przebudowywany ostre, ozonowe powietrze północne, którem oddychają rasy wikingów, a zobaczycie, jacy będą za sto lat, duchowo i moralnie zdrowi, normalni, prości, szczerzy i niezakłamani, oduczeni od parafjańszczyzny, zasiedziałości, nierzutkości, domatorstwa, hreczkosiejstwa kieratowatości, biurokradztwa, pasywizmu, zramolizowania"...

Adolf Nowaczyński.

(Komu zawdzięczamy dostęp do morza).

I.

Nie raz, ani dwa, ale postokroć razy, trzeba przypominać, uświadamiać i wyjaśniać dogmat naszej egzystencji, tak trafnie przez niezapomnianego publicystę Antoniego Chołoniewskiego (1868 — 1924) już w r. 1912 (!) sformułowany: *„Na wybrzeżu kaszubskim, rozgrywa się sprawa całego narodu!"*

Kiedy dziś święcujemy dziesiątą rocznicę odzyskania dostępu do morza, wzbogaceni doświadczeniem minionej wojny i pierwszych lat dziesięciu naszej niepodległości, rozumiemy, że owe 146 km. piaszczystego wybrzeża morskiego, a raczej 76 km., jest dla nas skarbem nieocenionym.

146 km. wybrzeża morskiego to śmiesznie mało jak na państwo 30-miljonowe, bo jest to niespełna 2 proc. granicy morskiej, podczas, gdy Litwa ma 70 km. wybrzeża morskiego i 115 brzegu zatoki kurońskiej, Gdańsk — 55 km. wybrzeża morskiego i 30 km. zatoki Świeżej, podczas gdy Anglja ma 100% granicy morskiej, Hiszpanja około 60%, Francja i Włochy przeszło 50%, no i... Niemcy 25% to jest wybrzeża nad morzem Północnem 498 km. i nad Bałtykiem 990 km., razem **1488 km.**

Jednak nawet z owych 146 km. gołego wybrzeża potrafiliśmy w ciągu 10 lat wykrzesać wiele; stanęła Gdynia — dzieło całego narodu, bezapelacyjny argument i dokument **„Polnische Wirtschaft"**, ale w znaczeniu dosłownem, już nie w niemieckiem..., pozatem „przybywszy na to jałowe wybrzeże, budujemy portowe paliszcza, wprawiamy w ruch nowe koleje, prowadzimy poprzez błota, bite drogi i zbogacamy mieszkańców. Przynosimy dobro i pracę" (Żeromski — „Międzymorze")

Granica morska ma wielką zaletę: **względność**, w przeciwieństwie do bezwzględności granicy lądowej, która wiąże z sąsiadem. Tymczasem względna granica morska dzięki flocie i t. p. pozwala na swobodny wybór sąsiadów, może się poprostu **rozszerzać!**

I w tem tkwi istotne znaczenie dostępu każdego narodu do morza.

Dzięki własnemu wybrzeżu morskiemu Polska 1-o może swobodnie komunikować się ze światem, 2-o jako państwo o obszarze 388.000 km.² z 30 miljonami mieszkańców **musi** mieć własną drogę morską, 3-o Polska musi się zawładnąć ujściem jedynej wielkiej arterji wodnej, swej narodowej rzeki Wisły.

A praw naszych do wybrzeża nie trzeba tu przypominać, są nazbyt oczywiste i znane, bowiem wybrzeże kaszubskie jest historycznie, geograficznie i narodowo bezsporne polskie.

Państwo współczesne, które chce żyć samodzielnie i rozwijać się, musi mieć bezpośredni dostęp do morza i udział w dobrodziejstwach morza.

Wszak wszystkie największe kultury ludzkie wywodzą się z dwuch typów kultur: nadmorskiej i nadrzecznej.

A i my nad morzem od tysiąclecia jesteśmy!

Teraz zaś, po odrodzeniu, punkt ciężkości życia państwowego i narodowego ostatecznie spoczywa nad morzem i na Pomorzu!

Tymczasem w dziesięć lat od chwili podpisania traktatu pokojowego zaczynają się zbierać chmury nad morzem i Pomorzem wraz z Poznańskiem i Śląskiem, poprostu: Zachodnia Polska zagrożona! Propaganda niemiecka prowokacyjnie nazywa nasz dostęp do morza „korytarzem", czyli jakimś dziwolągiem, krzyczącą niesprawiedliwością, ba! nasze Pomorze i Poznańskie nadal jest oficjalnie nazywane przez Prusy Marchją Poznańsko - Pomorską (Grenzmark Posen - Westpreussen)!

Drang nach Osten to fakt historyczny, jaskrawo przeczący wszelkim prądom „pacyfistycznym".

Z tem trzeba się liczyć, bo Niemiec, a głównie Prusak, który „opiekuje się" troskliwie naszym Pomorzem nie prędko się wyrzeknie odwetowych myśli.

W Niemczech wszystkie partje są zgodne w kwestji pomorskiej Wszystkie jednako ronią łzy nad „korytarzem", tak jakgdyby poza polskim nie istniały „korytarze": belgijski, szwajcarski, włoski, łotewsko-litewski, francuski i kanadyjski oraz wiele innych.

Jakże ten , „korytarz" właściwie wygląda?

„Korytarz" czyli woj. Pomorskie to **16386 km.²** ziemi z niemal **miljonem** mieszkańców (935 tys.), którzy przed kilkoma tygodniami w wyborach do samorządów, pochlebnie jak i mieszkańcy prastarych dzielnic piastowskich — Poznańskiego i Śląska, stwierdzili swemi głosami ścisły związek czerwonego Gryfa (herb Pomorza) z białym Orłem!

Zaś Prusy Wschodnie to obszar 38551 km.² z 2.200.000 ludności, do Rzeszy niem. należą dopiero od r. 1867, bo dawniej były tylko kolonją niemiecką, nigdy ściśle z Niemcami niezłączoną; dziś np. udział „oddzielonych" Prus Wsch. w przewozie kolejowym do Niemiec i z Niemiec przez

Rozwiązanie niemieckie czy rozwiązanie polskie?

Poniżej podajemy wyjątki z memorjału, złożonego rządowi angielskiemu, przez Dmowskiego w lipcu 1917 roku, który był pierwszem sformułowaniem żądań Polski, co do sprawy granic z Niemcami.

Założone nad Wartą, dopływem Odry, i posiadające swe centrum w Poznaniu Państwo polskie szybko rosło, rozszerzając się ku swoim granicom naturalnym, górom Karpackim i morzu Bałtyckiemu i obejmując całe dorzecze Wisły.

Dokończenie wielkiego zadania Polski, zdobycia granicy naturalnej, brzegu bałtyckiego, zostało jednak zatrzymane w XII stuleciu przez podział Polski na drobne księstewka zgodnie ze zwyczajem średniowiecznym. W ciągu okresu tych podziałów, który trwał przez dwa stulecia, potęga Polski była w rozkładzie i niemczyzna posuwała się naprzód. Na pobrzeżu bałtyckiem, pomiędzy ujściami Wisły i Niemna, osiadł Zakon Teutoński, który stopniowo wytępił szczep Prusaków i zbudował twierdzę niemczyzny daleko na północnym wschodzie. Kiedy Polska w XIV stuleciu zjednoczyła się i skonsolidowała, znalazła się odciętą od Bałtyku, a jej główne zadanie przybrało postać walki przeciw Krzyżakom. W tej walce osiągnęła ona zwycięstwo już w połowie XIV stulecia; ale dopiero po połączeniu się z Litwą udało jej się zmiażdżyć potęgę Zakonu. W bitwie pod Grunwaldem (w r. 1410) zjednoczone siły Polski i Litwy zniszczyły potężną armję Zakonu Teutońskiego; później drugi Traktat Toruński w r. 1466 wcielił napowrót do Polski połowę posiadłości krzyżackich z ujściem Wisły i Gdańskiem.

Kiedy Hohenzollerni drogą dziedziczenia połączyli pod swem berłem margrafstwo Brandenburskie i Księstwo Pruskie, podnosząc w następstwie te dwa księstewka — przedzielone obszarem polskim — do godności Królestwa Pruskiego, pozycja Polski na Bałtyku została silnie zagrożona. Celem Hohenzollernów było związanie oddzielnych od siebie części ich Królestwa, to zaś było możliwem tylko drogą aneksji polskiej prowincji bałtyckiej, Prus Królewskich — dzisiejszych Prus Zachodnich — co, wobec tego że obejmowały one ujście Wisły, odcięłoby Polskę od morza i byłoby równoznaczne ze zniszczeniem jej niezawisłości. Było oczywistą rzeczą, że **jednoczesne istnienie potęgi Hohenzollernów i niezawisłej Polski jest niemożliwe.** Albo Prusy miały pozostać drobną jednostką składową świata niemieckiego, a Polska państwem niepodległem, albo też Prusy miały stać się mocarstwem europejskiem i panami Niemiec — czego nieuniknionym warunkiem było zniszczenie Polski. Historja w XVIII stuleciu rozstrzygnęła na korzyść Prus.

Największa trudność z etnograficznego punktu widzenia leży w istnieniu odosobnionej grupy niemieckiej między ujściami Wisły i Niemna. Tu mamy znaczny szmat ziemi, zamieszkany przez ludność języka niemieckiego w liczbie około 2 miljonów, oddzielony od Niemiec przez obszar narodowy polski. Niemiecki charakter tego kraju został zachowany w znacznej mierze dzięki jego zastojowi ekonomicznemu. Położony na brzegu morza i oddzielony od swego **hinterlandu**, dorzecza Wisły, granicą celną, kraj ten od rozbiorów Polski był ekonomicznie martwy i posiada bardzo słabe zaludnienie. Gęstość zaludnienia Prus Wschodnich wynosi 144 mieszkańców na milę kwadratową *), podczas gdy Polska ma ich 260 na milę kwadratową, to znaczy prawie dwa razy tyle. Zniesienie granicy celnej i ustaw powstrzymujących emigrację polską otwarłoby ten kraj dla szybkiego rozwoju ekonomicznego, któremuby towarzyszył stały napływ osadników polskich. Trzeba to sobie uprzytomnić, że Polska posiada bardzo gęste zaludnienie (o 37% gęstsze niż Francja) i że obok tego jest ona jednym z krajów wykazujących największy przyrost ludności w Europie. Ludność ta, sztucznie zamknięta w ciasnych terytorjalnych granicach przez ustawy antypolskie, które nietylko istnieją w Polsce pod panowaniem niemieckiem, ale istniały także do ostatnich czasów w t. zw. Kraju Północno i Południowo - Zachodnim państwa rosyjskiego, była zmuszona do emigrowania w nienormalnie wielkiej liczbie do innych krajów europejskich i za ocean. **Po odbudowaniu Polski znaczną część nadmiaru ludności osiądzie w tych właśnie ziemiach powołanych do nowego życia gospodarczego przez zmianę granicy.**

Gdańsk w owych czasach, kiedy szedł przezeń cały handel Polski, był największem i najbogatszem miastem na Bałtyku. Po rozbiorach Polski handel jego został zniszczony i, pomimo wszelkich wysiłków rządu pruskiego dla zapobieżenia upadkowi miasta, ludność jego nie przekracza dziś 150 tysięcy. Wrócony Polsce, stanie się on znów głównym portem wielkiego i bogatego kraju, a jego ludność szybko będzie rosła drogą imigracji polskiej. Gdańsk dzisiejszy jest niemiecki; ale w warunkach normalnych — to jest w warunkach naturalnego rozwoju ekonomicznego — nieuniknienie stanie się miastem polskiem.

Względy ekonomiczne nie pozwalają wyobrażać sobie niepodległego państwa polskiego bez dostępu do morza, to znaczy bez ujścia Wisły i Gdańska. Pozbawione komunikacji ze światem zewnętrznym byłoby ono całkowicie uzależnione od Niemiec. Gdyby nadto pobrzeże bałtyckie pomiędzy ujściami Wisły i Niemna pozostało w rękach niemieckich, odcięte od swego polskiego **hinterlandu**, pozostałoby krajem ekonomicznie martwym, i droga dostępu byłaby przed niem zamknięta.

Zwróćmy się teraz do względów strategicznych. Jeżeli Niemcy zachowają w swem posiadaniu brzeg bałtycki z Gdańskiem i Królewcem, przyszła Polska będzie otoczona posiadłościami niemieckiemi od północy i od zachodu otwarta dla napadu od jezior mazurskich i od Śląska. Wobec takiego niebezpieczeństwa Polska nie będzie miały siły do przeciwstawiania się polityce niemieckiej, będzie widziała jedyną drogę utrzymania swego bytu w dojściu do porozumienia z Niemcami i staniu się wasalem niemieckim.

Gdy idzie o kwestję granicy, żaden kompromis nie jest możliwy pomiędzy dwoma narodami, Niemcami a Polską. To zagadnienie musi otrzymać albo rozstrzygnięcie polskie — t. j. linję graniczną, przeprowadzoną na zachód od Górnego Śląska, Poznańskiego i Prus Zachodnich, coby oznaczało osiągnięcie przez Polskę istotnej niepodległości politycznej i gospodarczej i koniec niemieckich podbojów na Wschodzie; albo rozstrzygnięcie niemieckie — t. j. zagrodzenie Polsce przez Niemcy dostępu do morza, otoczenie Polski posiadłościami niemieckiemi z zachodu i z północy, ostatecznie ujarzmienie Polski, strategicznie pozostającej na łasce Niemiec, politycznie od nich uzależnionej i tą drogą skazanej na stopniową zagładę. Toby oznaczało wznowienie ekspansji niemieckiej ku wschodowi, prowadzące do niepowstrzymanego wzrostu potęgi niemieckiej i niemieckiego niebezpieczeństwa dla całego świata.

Tę alternatywę można wyrazić w innych słowach: albo przyszłość niemiecka mówiącej po niemiecku dwumiljonowej ludności pomiędzy ujściami Wisły i Niemna będzie zabezpieczona kosztem pociągającym za sobą zniszczenie całego narodu polskiego (dwadzieścia pięć do trzydziestu miljonów): albo ten naród odzyska swe niezawisłe stanowisko w Europie w warunkach zapewniających mu swobodny rozwój, przez co wspomniany wyżej, zniemczony szmat ziemi będzie oddzielony od Niemiec, wprowadzony na drogę szybkiego rozwoju ekonomicznego i jednocześnie otwarty dla polskich wpływów i polskiej imigracji. Nietrudno jest osądzić, które z tych dwóch rozwiązań jest bardziej ludzkie, bardziej w zgodzie ze sprawiedliwością.

Północna część Prus Wschodnich, ta niemiecka placówka założona przez Zakon Krzyżacki w obcym kraju, musi wobec swego odosobnienia od Niemiec być związana w przyszłości z państwem polskiem. Może ona być albo autonomiczną prowincją tego państwa, albo oddzielną małą respubliką związaną z Polską unją celną, co jedynie może zapewnić jej pomyślność ekonomiczną.

*) angielską.

„niewygodny, skandaliczny, horrendalny korytarz" jest bezwzględnie większy niż drogą morską!

Nie należy zapominać, że w Prusach Wschodnich żyje 300.000 ludności mazurskiej, której świadomość narodowa w ostatnich czasach poważnie się wzmogła.

Kilka powyższych uwag przekonywuje nas o ważności dostępu do morza, a równocześnie musi pobudzić naszą czujność, wobec zbliżających się „pokojowych" prób rewizji granic zachodnich!

II.

W dniu godów Polski z morzem ciśnie się nam na usta pytanie: komu zawdzięczamy, że 8 stycznia 1918 r. prez. Wilson w mowie na Kongresie, w swej historycznej deklaracji umieścił tak dziwnie dla nas szczęśliwy **punkt 13:** „Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie... które winno mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza..."

Komu to wreszcie zawdzięczamy, że Roman Dmowski i I. J. Paderewski umieścili swe podpisy na największym z traktatów świata, który **prawnie** wprowadził Polskę (z dostępem do morza) do rodziny narodów wolnych i równych.

Pytanie to ma tem większą wagę, że w Polsce istnieje pewien odłam społeczeństwa, przypisujący sobie wyłącznie wszelkie zasługi w stworzeniu państwa polskiego, odłam który o morzu i Pomorzu (podobnie jak i o Poznańskiem i Śląsku) w swej działalności „niepodległościowej" jednak zapomniał...

Tymczasem są ludzie skromni, cisi tem nie mniej energiczni, ofiarni i wielcy, którzy w okresie głuchej niewoli obraz wolnej, zjednoczonej i wielkiej Polski w swych sercach i umysłach nosili.

Kiedy dziś myśli nasze biegną na wybrzeże kaszubskie do tych białych „checz" rybackich, naszych ukochanych strażników morza polskiego — kaszubów, to w wyobraźni naszej zarysowują się postaci Bernarda Chrzanowskiego, Antoniego Chołoniewskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, którzy już przed wojną, jak czcigodny Bernard Chrzanowski „i pieszo, na rowerze, i wiosłem, i żaglem, docierali do każdej na pobrzeżu położonej wsi; dotarli wreszcie do wszystkich". (B. Chrzanowski — „Na Kaszubskim brzegu").

Oni to przedewszystkiem i gromada im podobnych „ludzi pióra", gorliwych miłośników i zelantów polskiego morza słowem i pismem umacniali polskość na wybrzeżu.

Na szczególne jednak wyróżnienie i największą podziękę zasługuje myśl polityczna **Jana Ludwika Popławskiego (1854 — † 1909)**, twórcy ruchu wszechpolskiego, który **pierwszy** po dantejskim okresie popowstaniowym 1863 roku, ducha polskiego wyczuł i wyprostował, bo już w roku 1887 w słynnym warsz. „Głosie" w artykule „Środki obrony", później zaś we lwowskim „Przeglądzie Wszechpolskim" w art. „Polityka polska w zaborze pruskim" nasz stosunek do morza jasno określił i nastawił.

W utrzymaniu polskiego wybrzeża morskiego wiekopomnie zasłużyli się nasi drodzy Kaszubi, którzy od r. 1871 do 1918 przez cały czas Cesarstwa niem. w 6 płn. powiatach nadmorskich, w 15 głosowaniach do Reichstagu, stale wybierali posłów polskich.

Synowie Kaszubów: dr. Florjan Ceynowa, dr. Aleksander Majkowski i Hieronim Derdowski, z najwalniejszym dla naszej wspólnej sprawy przyszli sukcesem.

Dr. Florjan Ceynowa ze Sławoszyna, trochę słowianofil, twórca separatystycznego ruchu kaszubskiego, prozaik kaszubski, już w r. 1848, wyprzedzając „wiosnę narodów", napada z grupą polsko-pomorską, w nocy z 21 na 22 lutego, na załogę niemiecką w Starogrodzie. Zamach się nie udaje i Ceynowa idzie do twierdzy moabickiej, podobnie, jak i jego towarzysze.

Hołd składamy, żyjącemu jeszcze dr. Aleksandrowi Majkowskiemu, lekarzowi ze stolicy Kaszub — Kościerzyny, lirykowi kaszubskiemu, założycielowi pisma „Gryf", twórcy ruchu młodo-kaszubskiego, ruchu, który „pragnął budować przyszłość Kaszub na podstawie kulturalnej, narodowej i politycznej jedności z Polską, z jednoczesnem zachowaniem i pielęgnowaniem ściślejszych cech miejscowych".

Ostatnim z trójcy kaszubskich literatów i działaczy, jest b. sympatyczny, utalentowany poeta-epik kaszubski, Jarosz (Hieronim) Derdowski, który tak świetnie pojął istotę wzajemnych, obopólnych więzów Pomorza i Polski:

„Czujcie to ze serca toni,
Skłod nasz apostolści,
Niemasz Kaszub bez Poloni,
A bez Kaszub Polści!"

Gwoli ścisłości i wdzięczności naszej, wymienić trzeba jeszcze nazwiska tych, co w sprawie naszego morza swe talenty pisarskie i czyny w okresie niewoli poświęcili, a mianowicie: Żeromskiego, Gomulickiego, Deotymę-Łuszczewską, Ks. Kujota, dr. Kusztelana, Gruszeckiego, Konopnicką, Or-Ota, Ramułta, Szczepanowskiego, Sobieskiego, Szelągowskiego, Stasiaka, Kętrzyńskiego, Kutrzebę, Balzera, Falińskiego, dr. Łaszczewskiego i tylu, tylu innych, którzy przygotowali teren dla późniejszej, konkretnej już działalności Komitetu Narodowego w Paryżu, z Romanem Dmowskim na czele.

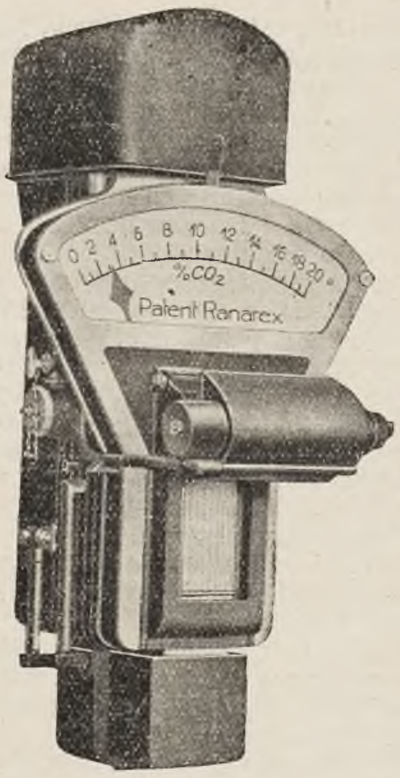
Ostatnia faza działalności o dostęp Polski do morza — to chlubna karta dziejów Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu (1917—1919), a więc złożenie memorjału o terytorjum Państwa Polskiego Bolfourowi w Londynie (jeszcze przed powstaniem K. N. P., w marcu 1917) i podobnego memorjału prez. Wilsonowi, w dniu 8 paźdz. 1918 r. w Waszyngtonie.

Rezultatem tego był punkt 13 deklaracji Wilsona i Traktat Wersalski.

Dzięki bezprzykładnym wysiłkom tych ludzi, dnia 1 lutego 1920 r., mogły wojska polskie, pod dowództwem gen. Józefa Hallera, stanąć nad Bałtykiem, mogły objąć na zawsze już morze dla Polski.

Niechaj Im wszystkim i naszym Kaszubom dank serdeczny będzie od młodych pokoleń za uratowanie Morza i Pomorza!

Stefan Niebudek.



Redaktor naczelny i wydawca: **Jan Mosdorf.** Sekretarz redakcji. **Wojciech Wasiutyński.** Kierownik literacki: **Janusz Kawecki.** Redaktor odpow.: **Lech Trojanowicz.**
Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.